

# ŁĄCZNIK

CZASOPISMO

MŁODZIEŻY PAŃSTW. SEMINARIUM NAUCZYCIELSKIEGO

IMIENIA MIECZYSŁAWA BRZEZIŃSKIEGO W LEŚNEJ-PODLASKIEJ.

## OD REDAKCJI.

### KOLEDZY!

Z gorącym biciem serca i oczekiwaniem rzucamy w świat te pierwsze karty naszego odrodzonego Pisma. Nie będziemy się wiele tłumaczyć co nas do tej pracy skłoniło, bo praca sama dla siebie jest wystarczającym wytłumaczeniem. Jesteśmy młodzi i silni — czujemy pęd życia! Życie bujne i radosne wzywa nas potężnym głosem do czynu! Imamy się plugiem skiby ornej, by siać na niej ziarna naszej myśli i kwiaty naszych uczuć! A w tem naręczu plonu, który Wam dziś niesiemy i kłos się trafi pełny i zielsko niejakie, i kwiecie polne pachnące i łodyga zadzierzysta a koląca — a wszystko to określone przez pól, mocno, weselem i humorem. Bo takież to jest i życie nasze sztubackie, smutne i wesołe. Biercie te pierwociny i przyjmijcie tak szczerze i serdecznie, jak my je Wam dziś ofiarujemy.

Rzucamy hasło współpracy!! Niechaj ten nasz „Łącznik“ stanie się naprawdę łącznikiem naszych myśli i dążeń, a po wieku latach znoju — jasnym wspomnieniem dni młodości.



### W 250 rocznicę Odsieczy.

12 września r. b. minęło 250 lat od dnia w którym król Polski Jan III Sobieski, wezwany listem błagalnym Leopolda I cesarza Austrii, wyrusza na czele 40.000-ej armji pod Wiedeń, by odeprzeć kilkakrotnie liczniejsze zastępy wojsk tureckich, prowadzonych przez wielkiego wezyra

Karę Mustafę. Jan III przybywszy, obejmuje naczelne dowództwo nad wszystkimi wojskami (polskie, niemieckie, francuskie) i opracowuje osobiste plan bitwy i z wyżyny Kahlenberg wali z ogromnym impetem na wroga. Uderzenie było tak silne, plan działania tak świetlnie opracowany,

że Turcy w zupełnym oglupieniu uciekają, zostawiając nawet „złoty namiot“ wezry. Jak wielkiem było zwycięstwo Jana III-go dowodzi zachowanie się książąt niemieckich, Maksa Emanuela i Waldecka, którzy razem ze swem wojskiem całowali w uniesieniu ręce króla polskiego. Aczkolwiek Polska przez zwycięstwo wiedeńskie nie odniosła żadnych korzyści materialnych, to jednak jest ono w jej życiu faktem wielkim. Faktem, który wynosił sławę jej oręża na punkt kulminacyjny, postawił ją ostatecznie w rzędzie państw mocarstwowych i dał zaszczytne miano „Przedmurza chrześcijaństwa“. Zwycięstwo to niewymownie świadczy o tem, że Polacy to naród potężny moralnie i fizycznie, mogący wpływać decydująco na losy mocarstw europejskich. A że ta wielkość nie jest dziełem przypadku lub okoliczności, ale zasługą trwałą naszego męstwa, dowodzi ostatecznie zwycięstwo w roku 1920.

Rozmyslnie wybrałem za przykład rok 1920, gdyż jest on w dużym stopniu podobnym do roku 1683. W roku tym jak ongiś w 1683, rozbłyśka genialny talent wodza, bije siła żołnierza polskiego. Jak kiedyś Jan III-ci przygotowuje zwycięstwo pod

Wiedniem, tak Marszałek Piłsudski w odwrocie z pod Kijowa, dzięki genialnym posunięciom na szachownicy Litwy wygrywa „Cud nad Wisłą“.

Jak w roku 1683 zli-obcy chcą uszczknąć część sławy i przypiąć ją Karolowi Lotaryńczykowi, tak w roku 1920 zli-swoj usiłują przypisać zwycięstwo obcemu generałowi.

Obaj jednak nie zrażają się szemraniem, ale wierząc w swoje państwo i prawdę prowadzą smiałą nawet państwową. Jako prawi Polacy walczą bezinteresownie, nie znoszą partyjniactwa, jedynie dobro Ojczyzny mając na celu. Widząc nieporozumienia i swary w Rządzie, chwytają za szable i wprowadzają porządek (rok 1688 i 1926). Wreszcie strudzeni ciężką pracą i wojnami usuwają się do swoich ulubionych miejsc (Wilanów, Sulejówkę), skąd jako brygady czuwają nad Państwem. Oba te zwycięstwa lśnią wiecznym, niezgaśniętym światłem w naszej przeszłości narodowej, światłem z którego jesteśmy dumni — które zmusza nas do wiary w lepsze jutro i przyświeca na drodze do osiągnięcia tężyzny zarówno moralnej jak i fizycznej.

„Talk“

## DZIAŁ LITERACKI.

### Ramię w ramię.

*Ramię w ramię przy ramieniu  
Wspólnymi siłami.*

*Hej! do pracy — hej! do czynu  
Świat cały przed nami.*

*Hej! Koledzy! W górę czoła  
Do boju! do boju!  
Lata młode szybko miną  
Nie żałujmy znoju.*

*Wzniesmy ducha na wyżyny*

*Skrześmy skry zapalu.*

*I zapalmy w młodych sercach*

*Iskry ideału.*

Tadeusz Kałina-Smętny.

### Walc Chopina.

Siedzę nieruchomy wpatrzony w kwadrat okna wychodzącego na miasto. Mrok powoli zapełnia cały pokój; wpada tak tajemniczo, bezkształtnie, jak cios życiowy. Wpatrzony w ogień wielkiego miasta, czuję za sobą cały pokój w mroku.

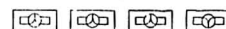
Przedemną, jak czarny żalobny dywan, podziurawiony światłami z okien domów, kratkowany światłami wystaw sklepowych, poprzednany reflektorami — jaśnieje miasto. Światła zmieniają pozycje, krzyżując się, wirując, załamując,

tworzą plamy na czarnym stropie nieba. Dywan staje się coraz ciemniejszy: fioletowy, światła jaskrawsze: słoneczniejsze. Słyszę szmer sunących pojazdów, których głos rozdziera co chwila, ostrym sygnałem wieczorną ciszę; słyszę jęczące dzwonki tramwajów i szumy jakby morza — tłumy ludzi. Z dancingów dolatuje hałaśliwa muzyka i śpiew pijacki. Woń... woń kwiatów... ciepła woń, płynąca szeroką falą napełnia pokój. Dywan nocy jakby zgęstniał, przytłumił gwar wrącego w mieście życia, zabił woń kwiatów.

Cisza... cisza, jakże męcząca długa cisza...

Wtem! świeży powiew wiatru tchnął przez okno dźwięki walca, jakże kojące i kuszące, a jakże... przytem ciche. Walczą! walczą z gwarem akompaniamentu, walczą z rozmową pijanych głosów i tak się skarżą żałośnie, że nie mogą ulecieć hen... ku niebu... Tak cicho kwilą. Drzy we mnie wszystko; z oddechem zapałym wpatrzony w czarną otchłań nocy, słucham cudnej melodji — serce bije... wyrwa się hen... ku czemuś tajemniczemu, nieznanemu, dalekiemu, co tonami tego walca mnie wzywa... Wstaję, dźwięki cichną, czy może serca bicie głuszy melodję; przyciskam drżącą

dłonią piersi... tryska kołyszaca melodja głośnie, górująca nad gwarem miasta, płynąca z brudów życia, z dołu, z mętów, a tak subtelna, tak czysta, przenikająca do głębi. W takt walca opadają mi ręce, ciało upojone melodją opada w tutej, a myśl goni — hen — do Boga z rytmem walca — raz... dwa... trzy... Milknie — — zostaje długo, słysząc melodję przedziwną, echo tamtej; to struny mej duszy przejęły melodję, lecz milknie, zostaje żal za czemś nieznanem... nikną marzenia... tworzą już obręcz ciasny wokół mej głowy, tłumią żal... żal po melodji.



### Czemu?

*Czemu smutno mi na duszy  
Serce moje głośno bije —  
Kto mi teraz łzy osuszy,  
Chyba wiatr co w polu wyje.*

*Czemu los mnie prześladuje  
Za to, że na świecie żyję?  
Kiedy inny się raduje,  
Ja w uśmiechu boleść kryję.*

*Czemu serce mnie tak boli  
W duszy mojej pustka głucha,  
Gdzie jest koniec tej niedoli  
Kto też moich skarg wysłucha?*

*Czemu niema przy mym boku  
Ukochanej mej dziewczyny  
I łza cicha błyszczy w oku,  
Choć nie czuję żadnej winy.*

B. Makarewicz — kurs IV-ty



### O tem co było i już minęło.

WSTĘP CZYLI NIC.  
Rzekł jeden mędrcze: „wszystko na świecie minija“ siłą więc rzeczy minęły i one wakacje.

Wakacyj już niema.

Z zawrotną szybkością przeleciały owe dni radosne i nie wrócić rychło.

Twarda ława szkolna, plik ksiąg i zeszytów, dzwonek na lekcję przypomina bezlitośnie, że to już rok szkolny. Niejedna myśl daremnie usiłuje ogarnąć mądrości wyszarpanej księgi, biegnie w przeszłość i szuka tego co było, rozkoszuje się wspomnieniami. I niema chyba takiego, któryby ich nie posiadał. Ten zaś, który bezczelnie mówi, że ich niema—to zwykły „bujacz“ i nie warto mu wierzyć.

#### ROZDZIAŁ I.

#### O chłopcach, którzy w drelichach chodzili.

Niejeden nie zdążył się nawet wyspać po tak zwanym roku szkolnym, a tu jedź bracie na obóz. I pojechaliśmy...

Pociąg gwizdał, stęknął pod ciężarem kilku setek chłopca, ale ruszył.

W kilkanaście godzin później byliśmy już regularnym wojskiem, armją umundurowaną i uzbrojoną.

Z elegantów w sztywnych kołnierzykach i prasowanych na kant spodniach zrobiono zwyczajnych rekrutów. Rozkosznie wyglądaliśmy w długich sięgających do kolan bluzach, wytatanych portkach i okutych butach. Jedno mieliśmy dobre i nieuszkodzone roześmiane gęby, humor i apetyt.

To też pomimo marszów, alarmów i innych wynalazków piekła było nam dobrze. Z władzami tylko różnie bywało; były chłopcy morowe jako to na ten przykład nasz szef (oby żył wiecznie) plutonowy D. z dziewczym uśmiechem wydający komendę, stary nasz znajomy „szperacz“ porucznik „Feluś“ i kilku jeszcze „byczych“ chłopów“. Ale byli i zatwardziały „bez serca“ bez ducha“ wodze.

Idzie nieraz taki przed kompanją i wymyśla najdziksze kategorie. Poczuje bestja jakiś nieodpowiedni zapach w powietrzu i zaraz krzyczy „gaz!“ „maski wó!“ Dynda więc człowiek dusząc się niemożliwie. Albo zobaczy bociana szybującego w przestworzu: „Lotni!“ kryj się! woła, a w kompanję jak piorun trzasnął.

W nocy też nie zawsze mieliśmy spokój. Najgorzej jak komendanta zęby bolały — i spać nie mógł. Urządzał dla rozrywki alarmy i sny rozkoszne nam przerywał. Ale te trzy tygodnie piorunem przeleciały. Nadszedł dzień ostatni. Krzyki, pożegnania, wesołe śpiewy powracających do „cywila” i wspaniały obiad (osiem dań) zakończyły naszą „służbę wojskową”. I rozjechali się do domów chłopcy, którym miesiąc prawie „kochanką był karabin”.

## ROZDZIAŁ II. Na falach Klukówki.

Ktoś tam kiedyś napisał „Na falach Dunaju”. Dlaczego więc nie mogę napisać „na falach Klukówki”?

Wprawdzie Klukówka jest od Dunaju nieco mniejsza i fal takich jak on nie posiada, godna jest jednak tego, żeby o niej pisać, o ile nie piękne w postaci walca melodie, to przynajmniej wspaniałe opowieści.

„Los tak chyba chciał i moje smutne życie”, że pewnego poranku wypłynąłem prawdziwym kajakiem na wody tej tajemniczej i pięknej rzeki. Było nas dwóch, a trzeci był plecak z żywnością. Przeznaczeniem i celem naszej podróży była Leśna nie bardzo podte miasto na Podlasiu, liczące wówczas (wakacje) około 25 prawdziwych, oryginalnych mieszkańców. Płynęliśmy wesoło, radosnym śpiewem wystraszając nadbrzeżne ptactwo, ryby zaś wystraszał nasz na czerwono malowany kajak.

Płynęliśmy Klukówką tą słabą i nieudolną imitacją rzeki mającej niekiedy pół metra szerokości. Z wodorostów i błota czaiły się chytrze, małe czarne kotki ponabijane przez złych duchów,

czy bolszewików na naszą zgubę. I nie zawiodły się nasze nieprzyjaciółki: Będąc u kresu naszej podróży u samych wrót Leśnej, nie zdołaliśmy ominąć zdradzieckiego pola. Przedziurawiony na wylot kajak wolno, z powagą prawdziwego okrętu idzie na dno. Załoga ratuje się ucieczką.

W godzinę później jedną z głównych ulic Leśnej jechał drabiniastym wozem martwy kajak i cudownie uratowani jego marynarze.

## ROZDZIAŁ III. Sport i miłość.

Na uzupełnienie wakacji niepodobna zamieścić o kwestjach tak ważnych jak sport i miłość (czytaj flirt). Zarówno pierwsza jak i druga stanowią ważne punkty programu wakacyj normalnego „sztubaka”. Sport w wakacje uprawiał każdy. Jeden siadłszy na rozkiekotany rower jedzie „z miejsca na miejsce”, przygód straszliwych szukając, drugi miotacz z zawodu, w braku dysku czy kuli, rzuca na odległość zwykłą czerwoną półceglówką, inny wreszcie namiętanie uczy się „craula” w zamulonym stawie. Nadto wszyscy uprawiają flirt. Każdy ma swoją wybraną, której wolno od sportu i innych rozrywek chwile poświęca. (Znałem osobiste takiego, co wybranych miał siedem a każda była mu najdroższą Zginął jednak marnie. Poprostu zbankrutował na umyśle). Dobrze to były czasy... „Trzeba umieć się rozstać” śpiewała mu w ostatni dzień wakacji. Potrafili obje znakomite — — —

Siedząc nad fantastycznym wzorem z algebry, niejedną westchnie smutno na wspomnienie chwil minionych.

Mieczysław Chmielewski.

## JESIEŃ

Słońce ostatnie blaski rozsiewa  
Ranki zamglone —  
Wieczory one —  
Ciche drzemiące.  
Pożółkły liście  
Złotą purpurą.  
Nici pajęczce wiszą pod chmurą  
Nikłe, mieniające,  
Wiotkie, srebrzyste;

I niebo czyste,  
Jasne jest czasem.  
To znowu chmury wiszą nad lasem  
Szaruga, plucha — znowu ulewa,  
Trzęsą się z zimna przemokłe drzewa,  
Wicher narzucił płaszcz postrzępiony.  
Kraczą żałośnie za pługiem wrony.  
Kmiotek zgarbiony idzie powoli  
Smugę ziarn rzuca — sypie po roli.

Tadeusz Kallna-Smętny.

## Pożyczka Narodowa a młodzież szkolna.

Ostatnie dni przeszły pod hasłem Pożyczki Narodowej. Nie było obywatela, któryby z dumą nie mówił o sumie złożonej przez społeczeństwo, nie było gazety, w którejby o pożyczce nie pisali. Suma 345 milionów stała się u nas popularną. I nie dziwnego. Pożyczka wewnętrzna jest naszą chlubą. Świadczy ona o wielkiej solidarności i zrozumieniu spraw państwa. Świat cały z podziwem patrzy na nas. Dowiedliśmy bowiem, że nie tylko w chwilach ucieśnienia umiemy być solidarni, jak o nas

często mówiono.

My, młodzież szkolna, z zapałem śledziliśmy przebieg pożyczki. Dla nas sprawy państwowe mają pierwszorzędne znaczenie. Nie chcemy zostać w tyle. Niewiele sami mamy, ale rozumiemy potrzebę i znaczenie Pożyczki. Niech te sumy jakie z groszowych składek młodzieży powstają, świadczą wymownie o naszym poczuciu narodowym i zrozumieniu potrzeb Państwa.

M Ch.



## DZIAŁ Wychowanie państwowo-obywatelskie na terenie szkoły średniej.

Dzisiejsza reforma szkolnictwa, to wynik świadomej pracy z uwzględnieniem zadań i celów szkoły nowej, to rezultat przeobrażenia psychiki współczesnego społeczeństwa, to zrozumienie i należyty osąd wartości wychowania obywatelstwa-państwowego, jako decydującego warunków dla harmonijnego rozwoju potęgowości i mocarstwowości Polski.

Szkoła ma być jednym z najskuteczniejszych środków wychowania silnych nieugiętych charakterów, jednostek patriotycznych, obywatelskich, jednostek aktywnych i twórczych. Zagadnienie więc tego wychowania stało się palącą troską chwili dzisiejszej. Nowa ustawa o szkolnictwie podejmuje pracę w sposób umiejętny, planowy i racjonalny na terenie wszystkich szkół, poczynszy od powszechnych poprzez średnie do wyższych.

W tym krótkim artykule chcę omówić zagadnienie wychowania państwowo-obywatelskiego na terenie szkoły średniej. Ideał wychowania dzisiejszego realizuje się jak wspomnieliśmy w logicznie określonych etapach. Inne zadanie pod tym względem czeka szkołę powszechną, inne średnią, inne wreszcie szkołę wyższą. Od szkoły średniej w dziedzinie wychowania według nowego ideału wychowawczego, wymaga się stosunkowo najwięcej. O ile szkoła powszechna udziela elementarnego zakresu wiedzy o państwie i obywatelu jako takim to szkoła średnia, winna dać jej całością kształt. Teren szkoły średniej w realizowaniu idei wychowania państwowo-obywatelskiego ma specyficzny charakter. Tu pogłębia się w jednostce się uczuć obywatelskich, społecznych i altruistycznych. Dać możność wyładowania posiadanej energii na rzecz dobra zbiorowego, społecznego, kosztem egoizmu i wartości subiektywno-indywidualnej.

Szkoła średnia winna propagować w dalszym ciągu wiedzę o państwie, pogłębiać ją, a co najważniejsza zastosowywać w praktyce. Każda jednostka kształcona w szkole średniej musi się umieć wylegitymować pracą na rzecz dobra ogółu. Bo realizacja idei wychowania państwowo-obywatelskiego na terenie szkoły średniej daje się znakomicie uskutecznić.

Tereniem są tu organizacje różnego rodzaju, więc: takie, które urabiają stosunek do państwa pod aspektem karności i ścisłej subordynacji „P. W.”, „Harcerstwo”, „L. O. P. P.”, „L. M. I. K.” i są takie, które kształcąc jednostkę jako obywatela, dają jej możność zaznajomienia się z życiem zbiorowym, poznać najprostsze urządzenia społeczne, wyrobić zmysł organizacyjny. Należą do nich „Kółko Wychowania Obywatelskiego”, „Kasy Samopomocy”, „Kooperacje”, Organizacje kulturalno oświatowe oraz gminy klasowe. Samorząd szkolny, to obraz małego społeczeństwa, w którym każda jednostka bez wyjątku będzie musiała żyć i pracować. Dlatego też, poprostu dla własnego dobra, winna wykorzystać czas pobytu w zakładzie naukowym, wejść w jego życie, stać się aktywną, świadomą swego celu, działania, postępowania.

Obecnie w krótkości omówię ważniejsze z wymienionych organizacji, wykazując konkretną wartość z przynależności do nich. Czołowe miejsce zajmuje organizacja „Przysposobienia Wojskowego”. Ona jednostkę urabia szczególnie. Przynależność do P. W. winna wyplwać z wewnętrznego poczucia obowiązkowości względem państwa, dając jednostce świadomość, że przyczynia się do budowania Polski mocarstwowej. Siła militarna jest bowiem nieodzownym warunkiem niepodległości państwa. Skorzystamy my sami, skorzy-

sta nasze państwo, jeżeli postaramy się nabyć jaknajwiększej ilości wiedzy z zakresu wojskowości i jeżeli potrafimy ją zastosować w odpowiednich momentach, kiedy kraj będzie zagrożony. Egzystencja jednostki jest w ścisłym związku z istnieniem państwa. P. W. rozwija fizycznie, wyrabia karność, kształtuje charakter.

Inną nieco wartość posiada „Harcerstwo”, organizacja oparta na zasadach czysto etycznych. Podobnie jak poprzednia, tak i ta kształtuje silne nieugięte charaktery; wysoko stawia altruizm i dobro bliźniego. Głosi hasła wzniosłe i szlachetne. Organizacje takie jak „L.O.P.P.” i „L.M.I.K.” stawiają Państwo i jego dobro na czołowe miejsce. Jednostka popierając tego rodzaju organizację, dając odpowiednią składkę groszową, propagując konieczność ich istnienia, i rozumując tę konieczność, spełnia względem państwa nadzwyczaj pożądaną czyn. Zapewnia mu mocną flotę powietrzną i morską, która w dzisiejszych czasach stanowi nie tylko jego niezależność, potęgę, mocarstwo, ale w ogóle byt.

Jednostka na terenie szkoły winna oprócz wychowania państwowego uzyskać wychowanie obywatelsko-społeczne. Społeczność wyrabia się sama przez się, przez branie czynnego udziału w poszczególnych organizacjach, przez wykonywanie prac związanych z ogółem, pewną grupą społeczną. Można tu zaliczyć różnego rodzaju referaty, udział w przedstawieniach, akademjach i imprezach. Kwestja wychowania obywatelskiego winna zwrócić na siebie baczniejszą uwagę. Uważam, że skoro wychowanie obywatelskie w dzisiejszych programach szkolnych jest tak mocno podkreślane, przeto na terenie każdego Samorządu

szkolnego winna istnieć specjalna organizacja, która za cel miałaby wyłącznie poruczone sprawy wychowania państwowo-obywatelskiego. Oprócz wyżej wymienionych organizacji na terenie zakładu średniego znaleźć się muszą takie, jak „Koła Krajoznawcze”, „Kasy Oszczędności”. Szczególnie „Koło Krajoznawcze”, mające za cel poznanie dokładne swego kraju, przyczynia się do wyrobienia ścisłego związku jednostki z krajem, państwem. Poznanie bogactw naturalnych, przyrody, wzbudzi w jednostkach miłość i przywiązanie do tego, co nazywamy „Ojczyzną”. Młodzież opuszczająca średni zakład naukowy napewno posiada owo specjalne nastawienie, wynikiem którego działanie będzie funkcją dobra państwa, obywateli i społeczeństwa.

Pisząc te słowa miałem przed sobą nie frazesy, lecz rzecz konkretną. Wskazać środki realizowania tak ważnego zadania jakim jest wychowanie państwo-obywatelskie. My seminarzyści jak jeden mąż musimy stanąć w szeregach tych, którzy zrozumieli doniosłość tego wychowania, którzy siebie bez reszty poświęcili dla sprawy ogółu.

Z zapalem młodzieńczym weźmy się do czynu. Nie trąćmy czasu na gołosłowię gadaniny. Wykorzystajmy nasze energie. Bądźmy pionierami i propagatorami odpowiedzialnej pracy. Uświadamiajmy o niej masy naszego wiejskiego społeczeństwa wśród którego przebywamy.

Niechże Seminarjum stanie się tem słońcem wiedzy i przykładu, którego promienie wychodząc, ogarniają coraz szersze horyzonty społeczeństwa, po przez wychowanie najmłodszych pokoleń.

Sacharuk Edmund.



## Z naszego życia.

### Bez tytułu.

Pobyt na ławie szkolnej to najpiękniejszy okres naszego życia. Wszystko przemienie i pójdzie w niepamięć, ale dni rozkosznie przeżytych, czasów „sielskich—anielskich” nie zatrzeć w pamięci nie zdoła. Jakież różnorodne wrażenia przeżywamy w naszych sercach. Radość, wesele — jakże ich bezliku jest w każdym przeciętnym dniu szkolnym, a coś dopiero w wolnym od wykładów czasie, kiedy to zbierze się gromadka „zgranych” i dalejże „wyśpiwywać” swoje troski i niedole. Śmiech do rozpuku, śmiech szczerzy stanowi nieodłączną muzykę wśród prowadzonych konwersacji i przekomarzań. Chwil „czarnych” z zasady jest niewiele. Bo i jakież mogą być ku temu powody? Dwójka, czy zawieszenie za opłaty, to rzeczy, które „sztubak” ogłębny w swoim „repertuarze” wypadków zawsze przewiedzi. Jedno, na co się zawsze biedacy skarżymy, to wieczna puska w kie-

szeni. Brak „gronia”. Gdyby temu jaki mądry człowiek potrafił zaradzić „sztuba” wyniosłaby go pod niebiosa. Ha! trudno, jest to tylko narazie gra wyobraźni. Zresztą i z tem nie jest tak źle:

„Wszystko mi jedno, moje ulubienie,  
czy mam czy nie mam pieniądze w kieszeni”

powiada stara nasza piosenka. Zaśpiewajmy więc pełną piersią za Mickiewiczem:

„Urzyjmy dziś żywota  
wszak żyjem tylko raz”.

„Irys”.



## Kilka słów o naszych samorządach.

Przyglądając się bacznie naszemu życiu samorządowemu, bystre oko obserwatora spostrzeże pewnego rodzaju opieszałość w pracy. Po większej części samorządy nasze istnieją jedynie na papierze. Od organizacji wymaga się statutow, a reszta na „potem”. Brak realizacji szczytnych zamierzeń, rozbieżność między teorią a praktyką jest bezpośrednim powodem wadliwego ich działania. Znajdują się często liczne grupy entuzjastów i zapaleńców pracy, złożone z prezesów i wiceprezesów poszczególnych organizacji. Na nich to ciąży moralna odpowiedzialność za całokształt pracy. Ktoś tam powie, wadliwe działanie samorządu, to wina prezesa i lustratora. Ten ktoś to napewno jeden z „fenomenów”, którego nazwiemy kompletnym laikiem w sprawach samorządowych. Nigdy takie „nieopaczne” słowo nie wyjdzie z ust tego, który już miał możliwość pełnić funkcje prezesa, lustratora, czy przewodniczącego jakiegokolwiek organizacji. Prezes, lustrator, oraz poszczególni prezesi to jeszcze nie samorząd. Samorząd to nieco szersze pojęcie. To my wszyscy w Zakładzie, całe nasze gono uczniowskie. Ci „wazni” to znikoma cząstka całości. Każdy z nas zdaje sobie sprawę, że co może dokonać zespół

sił, tego nie dokona jedna siła. Takie to już prawo natury. Musimy je sobie uświadomić, a zarazem z niem zgodzić. Samorząd szkolny to spompiłkowania maszyna, której sprawne działanie jest wynikiem normalnego stanu poszczególnych jej części.

Jeżeli chcemy, aby samorządy nasze stały się tą sprawną maszyną, jaką powinny być, każdy z nas jako jego cząstka, winien pozostać bez zarzutu. Nie możemy się odsunąć od wykonania pracy, jaką przypada na każdego z nas. Nie możemy jej zwałać na barki jednego, jak to najczęściej bywa, na siły prezesa. Prezes zamiast kierować i myśleć nad metodami pracy, zmuszony jest często wykonywać cały szereg czynności ściśle związanych ze szczegółami, detalami. Jeżeli to czyni, to poprostu dlatego, że chce podtrzymać jako taką opinię na zewnątrz, będąc za nią odpowiedzialny moralnie. Wykonywanie wszelkiego rodzaju prac związanych z daną organizacją, winno wypływać z wewnętrznego poczucia jej członka, z poczucia samej przynależności. Jedynie praca wspólna, praca harmonijna wszystkich członków samorządu, zapewni mu moralne, sprawne działanie.

Sacharuk Edmund.



## Ankieta.

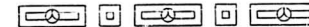
Rozpisuje się niniejszem ankietę p. t.

„Co sądzę o naszym Samorządzie Szkolnym?”

Wszystkich czytelników „Łącznika” upraszamy o podzielenie się z nami na łamach naszego pisma uwagami, dotyczącymi zasadniczych idei i form powyższej instytucji. Jeśli

Sejmik ma być wyrazem atmosfery swojej społeczności, niechże ta społeczność umie się szczerze wypowiedzieć w imię jak najlepiej pojętego dobra. „Łącznik” jako organ Sejmiku zamieści chętnie wszelkie publikacje dotyczące sprawy.

Redakcja.



## Migawki.

6 rano.

Cisza złowroga zalega wielki gmach bursy. Niebezpieczeństwo groźne wisi w powietrzu: jeszcze chwila... moment, a przeraźliwy głos dzwonka rozlegnie się w sypialni. Sny przerwane. Z krainy marzeń i szczęścia przenosimy się do zwykłej ziemskiej umywalni, gdzie resztki rojeń i snów usuwa z powodzeniem zimna woda i oryginalne mydło „Jeleń”-Schichta, reklama bezpłatna.

Z kolei następuje ubieranie, ścielenie łóżek i wreszcie chwila jaśniejsza — śniadanie.

Dawniej podjadłtwszysobie sziśmy bezpośrednio do gmachu zdobywać wiedzę. Dziś dzieje się nieco

inaczej. Postęp i tu zrobił swoje. Mamy obecnie tak zwaną ranną gimnastykę; dla nas przyszłych nauczycieli jest ona w szczególności ważną. Po ewentualnym bowiem zredukowaniu, ułatwi nam niecałownie wstęp do cyrku i nie da zginąć z głodu. Jest zatem nie zbytecznym jak niektórzy złośliwie twierdzą, marnowaniem czasu, ale wzniosłym, wielkiej wagi wynalazkiem.

8 rano.

Zaczynają się lekcje. Dla urozmaicenia 6 godzinnej pracy, poprzecinano ją pauzami. Pracowita jednak „sztuba” i pauzy nie znarunuje, a zebrawszy się w zgodne gromadki zastanawia się i bada czy przypadkiem popularne „aromatika” nie są lepsze od bardziej nowoczesnego „sportu”. Badania te niekiedy

z niewiadomych powodów są przerywane... O każdej z lekcji możnaby znowu pisać całe arkusze, ale w myśl propagowanej przez naszą „Kooperatywę” oszczędności, nie chcę marnować czasu i papieru. Lekcje już przeszły. Zdawać by się mogło, że wszystko w porządku. Hola! Zapomniałeś, bracie, o chórach, orkiestrach, grach i zabawach, próbach i innych tego rodzaju awanturach.

Wystarczy tego do kolacji, czasami jeszcze na potem zostanie.



## Ze sportu.

W dniu 8 września b. r. odbyły się u nas międzyszkolne zawody sportowe, między gimnazjum (Biała-Podl.) a tutejszym Seminarjum. Na program zawodów złożony następujące punkty: lekkoatletyka, siatkówka i koszykówka. W lekkiej atletyce wygrała Leśna z różnicą 7 punktów. Pierwszeństwo w siatkówce po zaciętej walce przypadło Białej-Podl. w stosunku 2:1 (stan punktów 44:41 dla Leśnej). Zwycięstwo w koszykówce odniosła Leśna (12:4). Lekkoatleci uzyskali szereg niezłych wyników. Ładne wrażenie zrobił bieg na 100 metrów. Czasy osiągnięte przez „Leśniaków” były naogół dobre. W skoku wzwyż wyróżnił się pięknym stylem kol. Witkowski Stefan (Biała). W skoku wdal jeden tylko zawodnik osiągnął możliwy wynik (5,88 m.) i „odwalił” się od swych przeciwników prawie o pół metra. Na szczególną uwagę zasługuje siatkówka, która miała wiele ciekawych „zagrań”. Na boisku wyróżnili się ładną grą kol. Godlewski J (Biała) i kol. Lesiuk H. (Leśna). Należy podkreślić i pochwalić sprężystą organizację zawodów, która spoczywała w rękach kol. Chmielewskiego. Po skończonych zawodach, nastąpiło uroczyste wręczenie dyplomów przez p. Dyrektora Seminarjum.

### Techniczne wyniki zawodów.

#### 100 m.

- 1) kol. Chmielewski M. (L.) 12 sek., kol. Lesiuk (L.) 12 sek.
- 2) kol. Opalko Wł. (B) 12,5 sek.
- 3) kol. Witkowski Stefan (B) 12,8 sek.

#### Skok wdal.

- 1) kol. Chmielewski M. (L.) 5,88 m.
- 2) „ Lesiuk H. (L) 5,50 m.
- 3) „ Witkowski Stefan (B) 5,48 m.
- 4) „ Opalko Wł. (B) 5,30 m.

#### Skok wzwyż.

- 1) kol. Witkowski Stefan (B) 1,55 m.
- 2) „ Buchowiecki Z. (B) 1,50 m.
- 3) „ Kacperuk W. (L) 1,45 m.
- 4) „ Guecewski A. (L) 1,40 m.

Wolno ospale zbliża się 9-ta. Idziemy do spialni. Niewysłowiona rozkosz ogarnia człowieka, gdy znajdzie się w łóżku.

11 w nocy.

W salach coraz ciszej, gwar milknie powoli, a wreszcie światło gaśnie i ciemność ponura zalega gmachach internatowy. Czasem tylko pisk ganiających się po szafkach szczurów, słychać na tle miarowych oddechów.

„Baca”

#### Pchnięcia kulą. (7 1/2 kg.)

- 1) kol. Witkiewicz T. (B) 10,20 m.
- 2) „ Chmielewski M. (L) 9,77 m.
- 3) „ Soroko W. (B) 9,57 m.
- 4) „ Lesiuk H. (L) 9,23 m.

#### Rzut dyskiem. (2 kg.)

- 1) kol. Chmielewski M. (L) 30,24 m.
- 2) „ Opalko Wł. (B) 27,48 m.
- 3) „ Sacharuk E. (L) 27,06 m.
- 4) „ Soroko W. (B) 24,83 m.

#### Siatkówka 2:1 (dla Białej).

#### Koszykówka 12:4 (dla Leśnej)

Dnia 29 i 30.IX b. r. drużyna sportowa naszego Zakładu wzięła udział w wojewódzkich zawodach sportowych w Brześciu n/Bug. Zespół lekkoatletyczny w składzie (kol. Chmielewski M., Lesiuk H., Guecewski A.) zajął drugie miejsce w trójboju szkolnym.

Dnia 8.X. b. r. na międzyszkolnych zawodach w Białej-Podl. pierwsze miejsce w rozgrywkach siatkówki zajęła drużyna naszego zakładu w składzie (kol. Lesiuk H., Górski Z., Guecewski A., Kacperuk Wł., Wawryniewicz A., Uchamiuk P.).

Górski Zygmunt.



## DZIAŁ ROZRYWKOWY i szczypta humoru.

### „Z praktyki”

Praktykant napisawszy zdanie na tablicy zapytuje: — Powiedźcie dzieci, co ja napisałem na tablicy.

Dzieci: — zdanie.

Praktykant: A jakie to zdanie?

Dzieci: Proste.

Praktykant: A jakie jeszcze mogą być zadnia?

Dzieci: Krzywe.

Profesor: Już ci raz mówiłem, że bić w szkole bić się nie wolno, a ty co sobie myślisz, łobuzie?

Uczeń: Ja myślałem, panie psorze, że pedagogika w międzyczasie zrobiła jakieś postępy.

## Konkurs

Redakcja „Łącznika” ogłasza konkurs na ozdobną okładkę naszego pisemka. Najlepsza praca zostanie nagrodzona.



## Kronika szkolna.

Rok szkolny już się rozpoczął. Skończyły się beztrudnie dni wakacji. Zjechała się „sztaba”. Te same znajome twarze, lecz każda ze śladem innych przeżyć. Krótkie serdeczne chwile powitań, chaotyczne opowiadania wrażeń — i znowu jak dawniej, łączy nas wspólna dola i niedola. Mija pierwszy tydzień, lekcje idą już normalnym trybem i tylko niedziele i odpusty przypominają nieco wakacje, urozmaicając szarzyznę życia.

Dnia 3.IX-33 r. Zjazd Kół „Młodzieży Polskiej” djeceji siedleckiej. Już w sobotni wieczór ściągają setki młodych ze śpiewem na ustach. Dla seminarzystów biorąc pod uwagę brak pięciopięknej w naszym ukochnem pustkowiu... atrakcja niełada. Wyruszają na „miasto” wszyscy jak jeden mąż. Nazajutrz niezwykle ożywienie. Uroczysta Msza św. celebrowana przez ks. Biskupa Samogana Sokolowskiego. Potem defilada Związków Młodzieży, po południu ak demja, a wieczorem zabawa taneczna.

8.XI-33 r. Odpust. Kompanje ludu z korną wiarą przybywają pokłonić się Cudownej Matce Leśniańskiej. Pięknie iluminowany kościół rozbrzmiewający pęctną jak grom pieśnią, obejmując swem wyniosłem sklepieniem, tłumy koczące się u stóp Bogarodzicy. W dniu tym przeżyliśmy jeszcze jedną niebywałą atrakcję, zawody sportowe.

10.IX-33 r. Na scenie seminarjalnej, staraniem Młodzieży Wiejskiej z Marjampola; odegrana została z dużą dozą artyzmu sztuczka pod tytułem „Bogata wdowa”. Po przedstawieniu odbyła się krótka zabawa taneczna.

24.IX-33 r. Oddział IV Szkoły Ćwiczeń urządził pod kierownictwem p. prof. Popławskiej wieczorek, na program którego złożony był deklamacje, śpiewy oraz krótka sztuczka p. t. „Szczoteczka”. Całość wypadła dobrze.

1.X-33 r. Oddział VI Szkoły Ćwiczeń pod kierownictwem p. prof. Jedlewskiego urządził akademję dla uczczenia 250-letniej rocznicy Odsieczy wiedeńskiej, na program której złożony był: referat, deklamacja zbiorowa, pojedyncza, chór i krótki utwór sceniczny p. t. „Rycerskie pachole”. Na uwagę zasługuje pomysłowa i ładna dekoracja sceny.

21.X-33 r. Kurs IV im. J. Kochanowskiego urządził audycję wokalną-muzyczną dla Szkoły Ćwiczeń pod dyrekcją p. prof. Kędzierzawskiego.

Ostatnio pojawił się pierwszy numer gazetki młodzieży Szkoły Ćwiczeń p. t. „Nasza radość”. Komitet redakcyjny ogniskuje się w klasie VI-ej Szkoły Ćwiczeń. Komitet Opiekunczy sprawuje kurs IV Seminarjum. Dzieci przyjęły tę nowość z wielką radością i zainteresowaniem, czego dowodem jest wielka ilość artykułów, jakimi zasypują swoich opiekunów.

Redakcja „Łącznika” wyraża swoim najmłodszym kolegom uznanie i życzy dalszej pomyślnej pracy.



## Odpowiedzi Redakcji.

Kolega St. P. Prace kolegi przeczytałyśmy. Naogół są niezłe. Styl poprawny, „zacięcie” jest. Ponieważ jednak prac na podobne tematy za wiele nie możemy drukować, więc... zachęcamy do dalszej pracy.

Kol. B. M. Wiersz „Czemu” jest z waszych prac najlepszy. Pozostałe są za bardzo... romantyczne. Radzimy pisać więcej o rzeczach nam bliższych.

Kol. W. Cz. Praca dobra, z braku jednak miejsca narazie nie drukujemy. Umieścimy w numerze następnym. Prosimy o dalszą współpracę.

Kol. J. G. Wiersze przeczytałyśmy. Coś tam jest. Współczesna poezja to jednak coś więcej niż rymy. Czytać dużo, dużo i pisać raczej prozą.

Kol. T.K.S. Wiersze zupełnie dobre, umieściliśmy obydwą. Prosimy o dalszą współpracę.

Redakcja.

S. T. P.

**WŁADYSŁAW**

**CHOJNACKI**

**Sekretarz państw. Seminarjum Naucz.**

**w Leśnej-Podl.**

zmarty dnia 26 września 1933 r.

**Cześć jego pamięci!**

**Sejmik Szkolny**



---

Wydawca: Pańs.wowe Seminarjum Nauczycielskie w Leśnej-Podl.

---

Opiekun pisma i odpowiedzialny za treść numeru prof. **Stanisław Jedlewski.**

---

**Komitet redakcyjny:** Sacharuk Edmund, Ohmielewski Mieczysław, Chetstonski Edward, Łojek Józef, Bohuszewicz Włodzimierz.

---

„Drukarnia Podlaska”, Biała-Podl. ul. Brzeska № 8.